

Bruno Schulz: Wystawa Lachowicza

Sensacją ostatnich tygodni była wystawa p. Lachowicza w Domu Legionowo-Strzeleckim. Nie po raz pierwszy stanął przed publicznością drohobycką ze swym dziełem. Ale odniosło się wrażenie, że dopiero tym razem sukces wystawy u publiczności był pełny. Trudno zresztą oprzeć się uznaniu i podziwowi na widok tak skupionej, konsekwentnej, zapartej i szlachetnej działalności artystycznej, jak ta, którą przedstawia dzieło p. Lachowicza. Uzupełniło się ono, urosło w ostatnich latach, zaokrągliło się. Jest to dzieło, w którego porach pączkują wciąż nowe twory, organizm o niespożytej sile żywotnej, pędzącej wciąż nowe zielone pędy. Pan Lachowicz jest artystycznym kronikarzem historii miasta. Nie ma faktu tak drobnego w historii grodu, który by go nie natchnął do jakiejś kolorowej i poetycznej glosy, do jeszcze jednej winiety, do tych dowcipnych i pomysłowych arrangementów z alegorycznych embleatów, barwnych arabesk i miniaturowych scen, malowanych bardzo spiczastym i dowcipnym pędzeliem. Płodność p. Lachowicza jest niewyczerpana. Zdobywszy swój styl na starych iluminatorach, wchłonawszy pewne lekkie wpływy Stryjeńskiej i Skoczylasa, stworzył p. Lachowicz amalgamat własny, który mu pozwala każdy temat podjąc z łatwością, dookoła każdego najniklejszego faktu rozsunąć swe barwne komentarze. Stara budowla, figura kościelna, stare malowidło w cerkiewce staje się dlań natchnieniem do rozwinięcia tej pięknej gry artystycznej. Ma się uczucie jakiegoś szczęśliwego samoródtwa, bez bolesnej, radosnej rozrodczości; wzruszające jest to opłatanie się dzieła p. Lachowicza dookoła historii miasta, ta wierność jednej jedynej idei, to opętanie niemal przez nią. Idea i człowiek stały się tu jednym. Artysty nie nęci żaden inny temat. Ten syn starej mieszczańskiej rodziny drohobyckiej zamknął się w zaczarowanym kręgu przeszłości Drohobycza. W tej rezygnacji z wszelkich dalej idących ambicji leży pewnego rodzaju bohaterstwo. Nie można zaprzeczyć, że mamy przed sobą zjawisko wyjątkowe, fakt już nie tylko pod względem artystycznym zasługujący na uwagę. Nie wiem, czy istnieje jakieś miasto prowincjonalne mogące się poszczycić tego rodzaju diariuszem artystycznym, taką kroniką napisaną pędzlem pełnym miłości i zachwyty.

Czynniki miarodajne powinny zatroszczyć się o to, ażeby ta jedyna w swoim rodzaju kronika znalazła godną oprawę i pomieszczenie stałe w zbiorach miejskich, jako trzon i podstawa przyszłej galerii miejskiej.